

Główne wytyczne nowej konstytucji. Jednolita i niepodzielna władza zwierzchnia Prezydenta Rzeczypospolitej. Kadra obywatelska wyborców do Senatu.

Nowa konstytucja, która została w sejmie ustalona dnia 26 bm., a w najbliższych dniach przedjdzie przez senat porzuciła system trójpodziału władzy na władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą, które to władze są od siebie niezależne i równorzędne, a wprowadza zasadę

władzy zwierzchniej jednolitej, niepodzielnej, znajdującej się w ręku Prezydenta Rzplitej.

Prezydenta R. P. powołuje się droga plebiscytowa spośród dwóch kandydatów, z których jednego wyznacza ustępujący prezydent, a drugiego Zgromadzenie Elektorów.

W skład Zgromadzenia Elektorów wchodzi 5 wirilistów, a to prezes rady ministrów, prezes Sądu Najwyższego, prezes Najw. Izby Kontroli, marszałkowie senatu i sejmu, 25 elektorów, wybranych przez senat i 50 wybranych przez sejm, przyczem obie te instytucje

nie muszą wybierać elektorów spośród siebie. Na wypadek, gdyby Zgromadzenie Elektorów wybrało kandydata, a prezydent na tego kandydata się zgodził, wybory plebiscytowe odpadają.

Na wypadek wojny kadencje prezydenta

przedłuża się automatycznie aż do okresu 3 miesięcy po zawarciu pokoju. W razie jego śmierci w czasie wojny następuje jego zastąpienie człowiekiem przezeń wyznaczonym, który pełni będzie funkcję aż do nastania pokoju.

Zastępcą prezydenta R. P. jest nie jak dotychczas — marszałek Sejmu, a marszałek Senatu.

Prezydent powołuje i odwołuje rząd, ma prawo zawierania traktatów i jest arbitrem

w razie sporu poszczególnych władz ze sobą. Konstytucja wylicza dokładnie akty, do których

nie trzeba kontrasygnacji.

Należą tu: powołanie premiera, prezesa N. i K., gen. inspektora sił zbrojnych, traktaty, z wyjątkiem celnych, handlowych, obywatelskich i t. d., wreszcie orędzia prezydenckie.

Sejm wybierany jest na podstawie pięcioprostotnikowego prawa wyborczego wybierania, ale w Konstytucji zawarte są tylko dwa przymiotniki: to jest

powszechność, tajność, trzy pozostałe zawarte są w ordynacji wyborczej tak, że mogą być kiedyś w przyszłości drogą zwyczajnej ustawy zmienione.

W każdym razie w najbliższej ordynacji wyborczej wszystkie te przymiotniki zostaną zachowane.

Czynne prawo wyborcze do Sejmu mają obywatele od 24 lat, a bierne od lat 30. Kadencja sejmu trwa 5 lat.

Senat składa się ze 120 członków, z których 40 mianuje prezydent, a 80 t. zw.

kadra obywatelska.

Do kadry obywatelskiej zostaje się powołanym przez senat na podstawie procedury trójstopniowej, a więc najprzód zbiera się powiatowe zebranie obywateli kadrowych, którzy wybierają delegatów na zebranie wojewódzkie.

Wybuch maszynki spirytusowej. Pielęgniarka w płomieniach.

Poznań, 29 stycznia. Niezwykle tragicznemu wypadkowi uległa pielęgniarka wojewódzkiego zakładu psychiatrycznego w Owińskach pod Poznaniem, 23-letnia Franciszka Kłorkówna.

Kłorkówna przyrzęwała obiad na maszynie spirytusowej. W pewnej chwili z nieustwierdzonej przyczyny nastąpił wybuch i Kłorkówna stanęła w płomieniach. Ogień stłumiono, jednakże p. Kłorkówna odniosła poparzenia drugiego oraz trzeciego stopnia. Poparzone było całe ciało, ręce i nogi.

Po doraźnym opatrzeniu na miejscu, ofiarą tragicznego wypadku zapiekiowano się pogotowie lekarskie (55-55) i przewieziono p. Kłorkównę w stanie bardzo ciężkim do szpitala miejskiego.

Oszustwo 13-letniego chłopca. Podejrzliwi urzędnicy kancelarii teatru.

Wilno, 29 stycznia. W godzinach wieczornych do kancelarii Teatru Wielkiego na Pohulance zgłosił się mały chłopiec i przedstawił pokwitowanie biura dzienników Bergera przy ulicy Zawalnej, prosił o uregulowanie należności.

Kasjer zwrócił jednak uwagę na dziecinny charakter pisma, któremu pisane było pokwitowanie i zapytał telefonicznie Bergera czy istotnie przysłał chłopca z rachunkiem. Zapytany zaprzeczył

a ci skolei na zjazd walny elektorów do Warszawy. To ostatnie zgromadzenie ma prawo wybierania senatorów nie tylko spośród obywateli kadrowych, t. j. posiadających czynne prawo wyborcze do senatu, ale spośród wszystkich obywateli Rzeczypospolitej.

Pierwszy senat wybierają kawalerowie „Virtuti Militari” i Krzyża Niepodległości.

Senat jest instytucją stałą, poszczególni senatorowie powoływani są na 5 lat. Tytuł senatora

jest jednak dożywotni. Prezydent ma prawo przedwczesnego rozwiązania senatu.

Rząd powoływany jest na zasadzie systemu półkanclerskiego, to znaczy ministrowie są samodzielni, ale premier ma stanowisko kierujące i ustala ogólną politykę rządu, na jego wniosek prezydent odwołuje i mianuje ministrów. Wotum nieufności może zgłosić tylko sejm

w czasie sesji zwyczajnej, trwającej 4 miesiące w roku. Wniosek uchwała się absolutną większością. Nie jest on jednak wiążący dla prezydenta. Wiążącym staje się dopiero, gdy uchwałą go również senat, który sam nie ma prawa i inicjatywy w tym względzie, podobnie jak nie ma w ogóle prawa i inicjatywy prawodawczej.

Z innych ważniejszych przepisów konstytucji należy wspomnieć o sposobie jej zmiany.

Może ją uchwalić na wypadek inicjatywy prezydenta sejm i senat zwyczajną większością, o ile nie czyni w projekcie prezydenta żadnych zmian. Natomiast w razie inicjatywy rządu lub sejmu, muszą obie izby uchwalić zmianę absolutną większością — ustawowej liczby posłów i senatorów.

Nowa konstytucja

ogranicza nietykalność poselską.

Tylko do działań związanych z wykonywaniem mandatu poselskiego, a i tu

przez pomoc szczepień ochronnych.

podstępnie otruci.

Braun stołował się u swej córki i w dniu tym podobno zauważył, że dolewa ona do potrawy jakiś płyn z butelki.

Na skutek tego, doniesienia, policja przeprowadziła w mieszkaniu wdowy ścisłą rewizję domu, w czasie której

zatrzymano w głowę Piotra Ziolkowskiego, który

zinał na miejscu.

Zawiadomione władze policyjne prowadzą śledztwo.

Włodawek, 29 stycznia. Na zabawie w wiosce Janowo około północy, gdy uczestnicy byli już po czystej z kropelkami wynika awantura o kobietę, która przeobraziła się w bójkę. W czasie bójki uderzony został

Łódź, 29 stycznia. W dniu wczorajszym w godzinie popołudniowej na Chojnach został napadnięty i pobity przez nieznaną sprawców Jan Głowacki, zamieszkały przy ulicy Szkolnej 12. Głowacki odniósł 6 ran tłuczonych głowy. Ofierze zagadkowego napadu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia Kasy Chorych.

W podwórzu domu przy ulicy Nowe-Gady 45 podczas ślizgania się upadł i złamał obojczyk 4-letni. Zyg-

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

„Przed drugim upadkiem Hohenzollernów” B. cesarz Wilhelm w oświetleniu prasy wiedeńskiej.

Wiedeń, 29 stycznia. — „Reichspost” omawiając w dłuższym artykule losy Wilhelma, który popadł obecnie całkowicie w nielaskę Hitlera, zaznacza, że kategoryczna odmowa

ponownego zaprowadzenia monarchii w Niemczech jest najbardziej sensacyjnym wypadkiem politycznym.

Rodzina Hohenzollernów przywiązuje do samego początku ruciu hitlerowskiego w Niemczech wielkie nadzieje, spodziewając się restytucji monarchii. B. kronprinz wypowiedział się już jawnie za Hitlerem, a także inni sy-

nowie i wnukowie Wilhelma stali się czynnymi członkami partii narodowo socjalistycznej.

Hitler zamierza w pierwszą rocznicę objęcia władzy w Niemczech obwieścić w swej mowie zapowiedzianej na styczeń b. r. swoją decyzję w sprawie nowego, politycznego ukształtowania państwa niemieckiego, wedle wytycznych jednolitego systemu hitlerowskiego, wobec czego dzień 30-go stycznia b. r. stanie się dla Niemiec datą historyczną. Dziennik zaopatruje artykuł swój tytułem: „Przed drugim upadkiem Hohenzollernów”. Inne dzienniki wiedeńskie podkreślają, że 75-letni Wilhelm dość musiał obecnie sam o przetrwanie, że powrót jego na tron niemiecki jest bardzo nieprawdopodobny — Wilhelm należy już całkowicie do przeszłości.

Projekt ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych wpłynął do Sejmu.

Warszawa, 29 stycznia. Do Sejmu wpłynął projekt nowej ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych, który w nadchodzącym tygodniu znaleźć się ma na posiedzeniu komisji. Ustawa przeciw epidemicznemu dosłownie została do nowoczesnych metod zwalczania chorób przy pomocy szczepień ochronnych.

Wprowadza ona przymus pobierania szczepień w razie epidemii, jak również uprawnia władze zdrowotne do przetrzymywania w izolacji osób mogących się stać roznośnikami zarazków. Ma to szczególne znaczenie przy epidemii tyfusu piamistego.

Rtęć w potrawach. Smutne doniesienie staruszka.

Katowice, 29 stycznia. W Małej Dąbrowie, pow. Katowicki, zgłosił się do policji 80-letni Herman Braun, składając wręcz sensacyjne zeznanie, że 43-letnia córka jego, wdowa Marta Czuderna, zamieszkała w M. Dąbrowie usiłowała go

podstępnie otruci. Braun stołował się u swej córki i w dniu tym podobno zauważył, że dolewa ona do potrawy jakiś płyn z butelki.

Na skutek tego, doniesienia, policja przeprowadziła w mieszkaniu wdowy ścisłą rewizję domu, w czasie której

zatrzymano w głowę Piotra Ziolkowskiego, który

zinał na miejscu.

Zawiadomione władze policyjne prowadzą śledztwo.

Włodawek, 29 stycznia. Na zabawie w wiosce Janowo około północy, gdy uczestnicy byli już po czystej z kropelkami wynika awantura o kobietę, która przeobraziła się w bójkę. W czasie bójki uderzony został

Łódź, 29 stycznia. W dniu wczorajszym w godzinie popołudniowej na Chojnach został napadnięty i pobity przez nieznaną sprawców Jan Głowacki, zamieszkały przy ulicy Szkolnej 12. Głowacki odniósł 6 ran tłuczonych głowy. Ofierze zagadkowego napadu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia Kasy Chorych.

W podwórzu domu przy ulicy Nowe-Gady 45 podczas ślizgania się upadł i złamał obojczyk 4-letni. Zyg-

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Łódź, 29 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera. O tej samej porze barometr wskazywał na ciśnienie 754.0 milimetra.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Możliwość przelotnych opadów. Naogół pochmurno.

Dobry trunek Burgundczyków. Tylko kropelkę...

Uroczystość św. Wincentego — patrona winiarzy.

Nuits - Saint - Georges w Burgundii. Św. Wincenty jest patronem winiarzy. Z jakiego tytułu? Staraliśmy się daremnie zbadać tę kwestię, zasięgając informacji u księży, winiarzy i krajoznawców, zaglądając do almanachów i t. d. Ktoś podsunął nam wyjaśnienie, że wino i imię świętego mają wspólny początek. Nie jest to miarodajne tłumaczenie, ale zadowolić się nim trzeba.

Winiarze Burgundii nie zastanawiają się nad tem głębiej, wystarcza im fakt ustalony, oddawna, i dzień 22 stycznia, św. Wincentego, w każdej wsi burgundzkiej jest obchodzony uroczystość. W jednym miejscu odbywa się uroczysta msza z procesją, w drugim — festyn, śpiewy i zabawa taneczna, gdzie indziej znowu program uroczystości jest mieszany — napoje kościelny, napoje świeckie.

Jest również tradycja włóścian burgundzkiej, że w dniu tym bija wieprze. — Zabiliśmy w życiu swym siedem dziesiąt wieprzów — oświadczył nam z dumą stary winiarz burgundzki — a z nich czterdzieści w dzień św. Wincentego.

Na pamiątkę tego zwyczaju Syndykat winiarzy w Nuits - Saint - Georges postanowił uświetnić w tym roku obchód św. Wincentego wspaniałym śniadaniem z jadłospisem „wieprzowym”.

Syndykat rozporządza pięknym lokalem w podziemiach — piwnicą Nuiton. Zaproszeni na tę uroczystość, znaleźliśmy się w oznaczonym dniu w słynnej piwnicy, w towarzystwie trzystu innych osób, gotowych do delectowania się rozkoszami stołu. Jeden z winiarzy, organizator obchodu, oświadczył wśród ogólnej ciszy na początku śniadania:

— Panowie, mamy do spożycia 718 kilogramów wieprzowiny, 135 metrów „boudin” (k. czarnej) 99 metrów kielbasy i dwa tuziny szynki. Na popicie tego rozporządzamy tysiącem butelek wina...

Ludzie miejscowi nie wydawali się zdumieni. Jeden z nich — z fanfaronady zapewne — zapytał: „Na osobę?” Co do nas i innych gości — zamieszanych, zdumienie było wielkie, a więc szła jeszcze obawa przed jednostajnością jadłospisu.

Wszystko jednakże podane było z takim wielkim urozmaicheniem potraw,

że stało się nietylko uczta Pantagruela, ale i uczta dla smakoszy, tembardziej, że podano przednie wina, a wieprzowina pobudza pragnienie i dopomaga do oceny napojów. Zresztą było rzeczą niemożliwą obronić kieliszki od uwagi uprzejmym gospodarzy, którzy je ustawicznie napiełniali.

Winiarzy ilość pięciu do sześciu butelek na osobę nie przerażała. Od czasu do czasu któryś z nich decydował: „Nie pije już — ani kropki więcej. Chce być na balu w zupełnym porządku. I ładnieby mi się dostało od małżonki, gdyby mnie przywieziono do domu na wozie!” — Jednakże wobec butelki ze znaną etykietą, którą podnosił sasiad do góry z zapytaniem: — „A to wino znasz?” — gość, który przed chwilą odrzekał się od picia, po rzuceniu okiem na etykietę, mówił z westchnieniem: — „No, nalej mi jeszcze kropelkę, ale tylko kropelkę...”

Atmosfera stawała się coraz to szersza, serdeczniejsza, lecz i głośniejsza. Wyczuwało się nastroj zdr-

wy, przyjazny i wesoły. Skromni winiarze rozmawiali po przyjacielsku z grubymi właścicielami winnic, panami na rynku win. Z przerwaniami rozlegały się w podziemiach pieśni, śpiewane przez zespół „Cadets de Bourgogne”, na który składa się dziesięciu amatorów z Dijon, obdarzonych pięknym głosem i uświetniających swoim śpiewem wszystkie uroczystości winiarzy.

Repertuar ich, który opiera się na motywach ludowych i własnych kompozycjach, jest niezwykle bogaty i urozmaicony. Ponadto wszyscy członkowie zespołu są świetnymi aktorami i produkowali się również improwizowanymi obrazami o zdumiewającej plastyczności.

Jak z tego widać winiarze bawili się dobrze w dniu św. Wincentego, lecz nie należy zapominać, że praca, dająca ich dobrobyt, wymaga wielu starań i trudu, zanim na stołach smakoszy znajdzie się wina burgundzkie o markach światowej sławy.

Mal.

Płonący wóz przy hangarze. Wykretne odpowiedzi służącej.

W Harnes dep. Pas de Calais bogaty farmer Paul Delattre, wracając z pola, zauważył, że koło hangaru, w którym jest zgromadzona niemołona pszenica wartości przeszło 200 tys. franków, się dym. Przerażony Delattre pobiegł czempredzej i ujrzał wielki wóz napełniony słomą owsianą w płomieniach. Wóz stał blisko hangaru i rzeczwiście zajmowały się zboże, wyrządzając ogromną stratę.

Nie namyślając się wiele, Delattre corychlej zawrócił po konia, zaprzęgił go do płonącego wozu i odjechał na koniec łąki. Gdy zaalarmowana straż pożarna przybyła, wierzch wozu spalił się ze słomą, ale

hangar ze zbożem ocalał.

Przybył też komisarz policji, któremu Delattre powiedział, że gdy biegł na

miejsce pożaru ujrzał idącą spieszną służącą 14-letnią Jeanne F. Dziewczy na wypytana przez komisarza, oświadczyła, że jakiś młody Polak, któremu towarzyszyło małe dziecko około 4 lat podłożył ogień, a potem uciekł.

Komisarz nie uwierzył jednak przy parł dziewczynę do muru tak, że wreszcie odezwała się: — „Jeśli mi przyrzeczecie, że nie będę aresztowana, to powiem prawdę”.

A potem zwracając się do farmera Delattre dodała: — „To

ja podpaliłam, bo mój pan zgromił. Wziłam zapalki z kuchni, a gazetę z pana pokoju i podpaliłam”.

Komisarz spisał protokół, dziewczynę zaś odesłano do jej rodziców.

Skarb skąpego Araba. Pieniądze w czterech garnkach.

Pewien robotnik arabski w Algierze, nazwiskiem Buaziz Deradzi, żyjący w nędzy, zaczął w ostatnich czasach zwracać uwagę swego otoczenia

bardzo dostatniem życiem. Wynajmował więc samochody, robił kosztowne podróże, urządzał wystawne uczyty dla swoich przyjaciół, wydając nieraz 6.000 franków w ciągu jednej nocy.

Arab nie chciał wydać tajemnicy swego gwałtownego wzbogacenia się, ale po pijanemu wyznał prawdę. Opo-

wiedział więc, że w czasie budowy gmachu „Cafe de France” spostrzegł, że robotnicy

wykopali głębokie doły.

W jednym z tych dołów znalazł czterdzieści fajansowe garnki, zawierające złote monety. Monety te, posiadające przed wojną wartość 200.000 franków, sprzedał za kwotę 84.000 franków. Pieniądze te ukrył w dole pewien Arab, znany ze skąpstwa. Właściciel gmachu „Cafe de France” żąda obecnie na leżnej części znalezionego skarbu.

Trup kobiety na śmietniku. Wycie psa zaalarmowało ludzi.

W fermie w Saint — Lubin mieszkał 76-letni E. Boutet — Petit ze swą córką rozwódką, lat 44. Onegdaj siedzi usłyszeli wycie psa, a kiedy chcieli sprawdzić, co w fermie się dzieje, zastano drzwi zamknięte. Wezwanej żandarmierji ukazał się po wyłamaniu drzwi straszny widok. Ciałe urzędzenie domu było porozbijane, materace pocięte, zawartość szaf wyrzucona na podłogę. Na śmietniku znaleziono zwłoki córki farmera skropowane drutem i z rozbita głową. Gospo-

darz leżał w podobnym stanie w stodole. Nie ulega wątpliwości, że popełniono tu zbrodnię rabunkową.



W karnawale puder CHERYS ORZEŻWIA DOŚKONAŁE

Pożar samolotu oceanicznego.



Znany samolot transatlantyczny „Columbia”, który dwa razy przeleciał z Ameryki do Europy, spłonął doszczętnie podczas remontu w fabryce.

M. NAGODA.

NIEWOLNICA

Powieść. 33

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Polak Kordowski spotkał wesele arabskie i w pozwolic przez okno ujrzał zemdlałą oblubienicę, która przypominała mu znaną pannę Smith. Udał się do swego przyjaciela Kordy Symeona z zapytaniem czy to było wesele. Okazało się, że było to wesele bogatego Araba Handzi-beja z córką majora Smitha, który przeszedł na mahometanizm i siłą zmusił córkę do zamążpójścia.

Obaj z Symeonem wybrali się w nocy pod obóz Handzi-beja aby uratować Margaret z rak Araba. Podeszli pod stróżnię na boku namiotu i po cichu wezwali Margaret by im dała znak.

Udało im się porwać ją i na łodzi uciec do klasztoru.

Kordowski zaczął szukać śladów mr. Smitha ojca Margaret i natrafił na pensjonat pani Oetnerowej, która była siostrą Smitha. W pensjonacie Kordowski poznał rosyjską emigrantkę piękna Więre i jej chorego brata Sie-riozę.

Margaret w klasztorze powróciła zupełnie do zdrowia i wybrała się łodzią na przejażdżkę po Nili. Porwana ją i znalazła się znowu w haremie Handzi-beja.

Symeon obiecał Kordowskiemu że ją odzyska. Jako kupiec Ibrahim udał się do pałacu Handzi-beja.

Po powrocie porozumiał się z Romanem. Następnie zebrał się u Sergieja i Wiery, którzy zostali wiśniemienici w plany.

Podczas próby wtargnięcia do domu Handzi-beja Kordowskiego pojmano. Związane go wielkimi łańcuchami przewieziono do odległego miejsca i wprowadzono do podziemia. Tu postawiono przed majorem Schmidtem, który zaproponował mu przystąpienie do szajki szpiegowskiej. Kordowski wyspał niespostrzeżenie do szklanek Schmidta środki nasenne, i uciekł z grobowca faraona.

ROZDZIAŁ XXVII. TAJEMNICZA KARTKA.

Margaret przyjęła obojętnie wiadomość, iż wzywa ją bej. Pozwoliła Zenaab poprawić sobie spiesznie włosy i ubranie, spryskać się wonnością mi i nałożyć zastonę na twarz, podczas gdy murzyn przynaglał z są-

siedniej komnaty. Poszła za nim, gotowa uczynić wszystko, czego od niej zażądają, byle nie myśleć już o niczym i nie walczyć. Roman nie żył tego była pewna; nie wypuszczono by go żywcem po tem, na co się pokusił. A to było przecież ważniejsze niż wszystko, co mogło ją samą spotkać, niż wszystko, co mogło spotkać całą resztę ludzkości.

Gdy stanęła w progu komnaty Handzi-beja, została uderzona zmianą, jaka zaszła w chorym. To moje dzieło — pomyślała i coś niby prześtrach i żal targnęły jej sercem. Lecz natychmiast zjawiała się myśl druga: „on zabił Romana”.

W tej chwili jakiś obcy starszy mężczyzna, którego obecności narażenie nie zauważyła, ozwał się z mrocznego kąta:

— Podejdź do chorego!

Usłuchała i stanęła o parę kroków od wezwania. A głos nieznanego, głos dziwny, jakgdyby zdławiony, zapytał po angielsku:

— Czy to ty nieszczesna, śmiałaś zranić beja?

— Ja — odrzekła z rezygnacją, pewna, iż wezwano ją tu widocznie dla zadania jakichś wyrafinowanych tortur, które będzie musiała wycierpieć za karę, ponieważ przez nią umiera możnowładca.

— To było w nocy nieprawdą? I księżyc świecił?

— Nie widziałam go pod pokładem...

— To nie, promienie księżycowe przenikają wszędzie. Uręczony był twój nóż, dziewczyno! Tyś uderzyła

ty musisz zdjąć urok. Takie jest prawo.

— Ja nie rzuciłam czarów, ja się tylko broniłam...

— Ale byłeś narzędziem złośliwych demonów, teraz musisz stać się narzędziem duchów uzdrowicieli.

Tu nieznajomy wstał, wyprostował się i, tyłem zwrócony do okna, podszedł ku Margaret. Wyjął z kieszeni małe zawiniątko, opakowane w biały papier, i podał je dziewczynie, mówiąc:

— Tu jest cudowny korzeń drzewa żywota, skarb nad skarby wykopany w Azji, w ogrodzie rajskim, do którego drogę zna tylko sam Dalaj-Lama. A tutaj dodał, wręczając jej niewielką butelkę — znajduje się wino, tłoczne w tej samej winnicy, gdzie piła je pierwsza para ludzka. Nie będziesz spała tej nocy. Gdy słońce zajdzie, wrzucisz korzeń do butelki, zakorkujesz ją i będziesz potrafiła aż do świtu w ciemnościach, powtarzając szepem: „per ada, ada rama perdid, exegi, festima, eol, eol, eol!”

Powtórzył te słowa.

— Nie umiem — odparła Margaret — słuchałam uważnie, ale nie mogłam tak odrazu spać...

— Jesteś córką Europejczyka, więc umiesz zapewne czytać pisane?

— Umieć odrzekała miss Smith i uśmiechnęła się mimowoli.

Doktor wyjął ołówek i notes, w którym napisał kilkanaście słów, poczem wydał kartkę, złożoną w starannie w kilkoro i podał Margaret, mówiąc:

— Musisz nauczyć się tego przed zachodem słońca, a potem uczynisz jak rozkazałem. Pamiętaj, że jeśli zaśniesz lub cokolwiek zaniedziesz, mój „szejtan” zawiadomi mnie o tem natychmiast, a wtedy nie cię nie uratuje przed śmiercią w męczarniach. Gdy zaczniesz szarzyć świat o tyle, że będziesz mogła dojrzeć butelkę w swoich rękach, zawinięsz ją w papier, ukryjesz w jakim kącie pokoju

i zaśniesz, ale aż do chwili, gdy sen zamknie twe powieki, będziesz powtarzać bezustanku słowa, które ci napisałem. Teraz wracaj do siebie.

Wskazał jej drzwi, ona zaś wyszła, nie spojrzawszy nawet na Handzi-beja. Za drzwiami czekała już murzynka, która poprowadziła ją do jej komnaty, i zamknęła za nią drzwi na klucz.

Margaret usiadła na posłaniu i wpatrzyła się bezmyślnie przed siebie. Było jej obojętne, czy owe zioła pomogą choremu, czy nie pomogą, i co ją sama czeka. Kazali potrafić potrafić, więc trzeba będzie potrafić, ale co z tego wynika, to już wszystko jedno, skoro Roman już nie żyje.

Słońce miało już zejść za chmurę i siny cień wpełzał coraz wyżej po murze naprzeciwko okna Margaret. Wiedziała, że będą ją szpiegować przez okienko, by przekonać się, czy spełnia rozkazy doktora. Należało, nauczyć się słów czarodziejskich i przysgotować ziołka.

Rozłożyła kartkę, którą dał jej Agamotów, i poczęła czytać...

Krew uderzyła jej do głowy, a potem odpłynęła do serca, które poczęło bić, jak dzwon. Z oczu jej puściły się łzy — chciała się rzucić na kolana, skryć ze swą szaloną radością z przed oczu ludzkich...

Wytała oczy, znów czytała chciwie od początku, i jeszcze raz, i jeszcze:

Niech pani będzie cierpliwa. Bóg nam pomoże, wierzę w to mocno. Odwagi!

Roman.

Proszę przeczytać papier, w którym zawarłem zioła.

Gdy oprzytomniała rozwinęła i tamten papier, na którym Roman napisał, co następuje:

Margaret, niech pani udaje, że mnie pani nie poznała, chociażby pani spostrzegła, że Agamotów, to ja. Chcę wyratować i panią i Symeona, lecz muszę mieć czas na przygotowa-

nie wszystkiego tak, by tym razem udało się nam napewno. Niech nie będzie żadnej zmiany w pani zachowaniu. Proszę być ostrożną, odważną i spokojną.

Margaret kilkakrotnie odczytywała i tę kartkę. Początkowo górowało w niej uszcześliwienie, że oto Roman żyje, żyje, żyje... Powoli jednak ochłodziła i myśli poczęły gonąć się w jej głowie. A więc to był on... I Symeon wciąż jeszcze jest w pałacu... Ale gdzie go uwieźli? Jak do niego dotrzeć? Jak się zachowywać, by Romanowi ułatwić jego zadanie?

Jeśli ona będzie udawać nagłą przychylną dla beja, wywoła podziwianie; jeśli będzie nadal okazywać wstręt, może to spowodować komplikacje. Doszła do przekonania, iż najlepiej będzie trwać w pozornej obojętności, wypełniając wlewnie wskazówki domniemanego lekarza tybetańskiego, i nie okazywać ani niechęci, ani zainteresowania.

Usłyszała szmer za drzwiami i powolnie otwieranie zasuw okienka, łączącego ją z sąsiednim pokojem. Zorientowała się odrazu, iż ją szpiegują, poczęła kiwać się na swym posłaniu, mamrocąc jakieś wyrazy i potrafiła kiwać się na swym posłaniu.

Tymczasem zapadła noc. Biedna dziewczyna bała się położyć, by ktoś nie wszedł w czasie jej snu i nie stwierdził, że zaniedbuje wykonania tego, od czego zależy życie Handzi-beja. Zaczęła więc drzemać z głową opartą o ręce, siedząc na skraj tapczana.

Co pewien czas budziła się z odrętwienia, jakgdyby ktoś chwycił ją nagle za ramię, i z przestrachu rozglądała się dookoła w ciemnościach. Gdy zaczęło świtać, przypominała sobie dalsze wskazówki Romana, więc schowała butelkę za tancerza, położyła się wreszcie i w głębokim śnie młodociej zapomniła o nadziejach i obawach, groźbach i obietnicach... (D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w krótkich wiadomościach.

W najbliższym czasie członkowie komitetu budowy pomnika Kilińskiego dokonają oględzin wykonanego już modelu pomnika naturalnej wielkości przez art. rzeźbiarza Jackowskiego. Pomnik będzie wykonany i ustawiony na pl. Krasieńskich w jesieni r. b., w 140-tą rocznicę powstania Kilińskiego. Protektorat nad komitetem budowy raczyli objąć Prezydent Rzeczypospolitej i Marszałek Piłsudski. W sferach ziemianinowskich prowadzona jest akcja, zmierzająca do zebrania brakującej jeszcze na wykonanie pomnika sumy. Z większych ofiar wpłynęła ostatnia ofiara starszego cechu szewców warszawskich p. Władysława Dobrzyńskiego w kwocie 5.000 złotych.

Na terenie Warszawy obserwowany jest znaczny spadek liczby spraw załatwianych w drodze egzekucji przymusowej. Obecnie po przyjęciu urzędów komorników przez państwo, wysuwany jest projekt zredukowania liczby rewizorów egzekucyjnych w Warszawie z uwagi na oszczędności budżetowe. Liczba komorników stołecznych została zredukowana z 40 do 30.

W okresie budżetowym 1934-35 Komitet rozbudowy zamierza przystąpić do budowy dwóch dalszych domów o małych mieszkaniach dla pracowników miejskich na Żoliborzu, przez co gmina uzyskałaby 60 lokali od 2 — 4 izb.

Wydział zdrowia zarządu miejskiego podjął energiczną akcję, mającą na celu podniesienie pod względem sanitarnym jakości lodu magazynowego w lodowniach warszawskich. Doświadczenie bowiem wykazało, że lód na terenie Warszawy był znacząco rozsadniony zarazków tyfus brzusznego. W wyniku podjętej akcji zakwestionowano dotąd około 20 wielkich lodowni.

Teatr Kameralny wznowił „Hamleta” z całą wiara w to, że genialna tragedia o „królewiczku duńskim”, najwspanialsza w dziejach poezji scenicznej, emanacja ducha ludzkiego, zainteresuje szerokie warstwy publiczności. Tak się też stało: „Hamlet” poruszył Warszawę. Wysoce interesująca inscenizacja K. Bendy i piękne ujęcie malarskie J. Lorentowicza — Karwowskiej stworzyły wielce estetyczną ramę widowisku, jednemu z najbardziej interesujących wśród bieżących wydarzeń życia teatralnego stolicy. Szlachetną prostotą jasniejsze kreacja tytułowego bohatera w głęboko odczutej i przemysłanej grze Karola Bendy, tworzącego piękną postać Hamleta, a zespół cały daje harmonijny akord w pełnym piętyzmu wysiłku artystycznym. Zespół tworzą: C. Niedzwiedzka (Ofelia), J. Horecka (Kroślowa), J. Staszewski (Kroś), A. Kwiatkowski (Duch ojca Hamleta), B. Roslan (Grabarz), Z. Rzecki (Rozenkranc), F. Chmurkowski (Poloniusz), Z. Relski (Gildenstern), I. Lubicz-Lisowski (Laertes), T. Warchałowski (Grabarz), J. Rygier (Stary aktor) i in.

KRÓTKI.

Temperament Józia.

Smutne skutki — picia wódki.

Właściwie bardzo łatwo byłoby uścisnąć ludzi, którzy nie mają co jeść, należy tylko wykazać nieco dobrej woli. Dopiero co jacyś genialni lekarze wykazali, że chleb właściwie stanowi lekarstwo. I oto, ludzie, którzy mają tylko na suchy chleb mogą opowiadać sąsiadom, że przeprowadzają ścisłą kurację leczniczą, że jedzą tylko to, co im lekarz nakazał a nie używają zupełnie indyckich kawiorów i lososia jedynie dlatego, że te potrawy szkodzą ich zdrowiu. Z tych względów biedakom lekarze powinni nakazać tak najcisłszą dietę. Żadnego jedzenia, żadnego picia. Ot, raz na dzień kawaleczek suchego chleba, a zdrowie zostanie przywrócone. Ten system leczniczy znajduje zwłaszcza w Łodzi bardzo wielu zwolenników, chociaż trudno byłoby twierdzić, że daje on cudowne rezultaty. Wielu pacjentów nie chce jakoś przetrzymać takiej kuracji i przenosi się na drugi świat.

Od czasu do czasu zjawia się na świecie jakiś człowiek, który stawia sobie za cel uścisnienie ludzkości. Jako generalną receptę stosuje taki magik zazwyczaj medytację społeczną-filozoficzną, i czystość ducha. Niestety ludzie wolą mieć nawet brudne dusze i pełen żołądek, niż odwrotnie. I nie chcą słuchać mądrości życiowych samozwańczych proroków, sytych i czystych, głoszących wyrzucenie się do doczesnych.

Inni dobroczyńcy ludzkości wspomagają ją wydaniem w okresie karnawału, tańcząc, pijąc jedząc paczki i uwodząc dziewczątka na rzecz wdów i sierot po tych czy innych trupkach. A wdowy i sieroty są niesłychanie rade, że sam pan prezes i pani radcyń dobrodziejka obżerają się „knapkami” tylko po to, by biedni mieli kawalek chleba. Radzący z tego powodu panuje niesłychanie i biedacy co rano zmagają się paciorek wnoszą modły o zdrowie dla państwa, którzy tak się poświęcają dla biedaków i tyle nocy bezsennych im ofiarują.

Tylko więc człowiek bez serca, nieczuły na niedolę bliźniego może postępować tak jak ja, że nie chodzi wcale na bale i maskarady. Ale już taki jestem, że nie lubię między sobą a biednymi pośredniczą tłustych, żarzących pań z „dobroczynności”.

FACHOWIEC.

W takim nastroju i przy takim remacie najlepiej jest zająć się zwykłą czy-

stą wódką, która koi zdenerwowanie i przynosi uspokojenie. Wódka, chociaż rodzaju żeńskiego, jest napojem wybitnie męskim i na kobiety wpływa fatalnie. Kobieta zalana bowiem jest zawsze bardziej nieprzyzwyczajona niż mężczyzna i bardziej hałaśliwa.

Stwierdzić tę teorię można po nad wszelką wątpliwość na osobie Józefa Kubak, wielkiej amatorki czystej z kropelką. Józia ma tyk ze proszą siadać. Głębsza ginie w jej gardziółku, nieczem muszka w paszczy psa, a 10 złotych, to dla pani Józefy guzik.

I przynadź trzeba, że pani Józefo po siada kulturę picia. Nie cacka się ona kieliszkiem wódki, nie pije na raty, tylko wzięwszy kielonek za nóżkę, zanurza go do poiwiny niemal w jamie rtanej, przechyla głowę w tył i jednym haustem wypija całą zawartość, jak na urociwe do niejka przystało.

To też w swojej dzielnicy cieszy się pani Józefo zasłużoną sławą i kłódy rycząca grzecznie jej się kłania, jako kłobocie o wielkich zdolnościach i gwałtowności szcunku.

Jeżeli mężczyznom zdarza się, że po paru kilku większych z kropelką siadają i robią awantury, to nie dziwnie się pani Józefie, że zdarza jej się to samo. A szczególnie nieprzyjemnie zdarzyło się to kiedy to pani Józefo zadziwiła z władzą, z posterunkowym mianowicie.

Coś tam sobie przygadali a władza zwraca pani Józefie uwagę:

— Pani ładna, niechno pani buzi nie trzyma, bo mogą być nieprzyjemności!

— Dbać o swoje przyjemności a nie moje! Widzicie go mościwy! Mnie będzie uwagę zwracał? Mnie?! Pan mozesz być władza dla głupich chłopów a nie dla mnie! Zrozumiano!

— Ostrożnie mówię z językiem, bo źle będzie!

— Grozisz patałachu jeden, taki synu malowany w cymbargaje? I komu grozisz gówno zeschnięte w deszczówce moczona? Dla mnie będziesz szemrać? Dla mnie? Dla Józia Kubak? A ty w ciemnie gwizdałeś — i tu pani Józefo nie zdzierzyła i posterunkowego, jak się to oficjalnie mówi: czynnie znieważyla! Sąd Grodzki skazał Józefę Kubakową na 1 miesiąc aresztu.

Jerzy Krzekci.

Spłoszone konie wpadły na pociąg.

Z Warlubia donoszą: Rolnik Emil Kanowicz jechał powozką parokonną drogą z Warlubia do Bąkowskiego Młyna, prowadzącą przez tor kolejowy. Niedaleko przejazdu przez tor, wskutek odgłosu zbliżającego się pociągu,

konie się spłoszyły i galopem pobiegły naprzód. Woźnica,

w przecuciu niebezpieczeństwa, wyskoczył z wozu, poczem konie roztrasowały wóz o drzewo przydrożne a same rozszalałe ze strachu pobiegły pod koła pociągu towarowego, który zabił jednego konia, wlokąc go na przestrzeni 100 metrów. Drugi koń wyszedł cało. Wóz nica cudem wprost uniknął strasznego nieszczęścia.

Błysk latarki złodziejskiej w mieszkaniu adwokata.

Ze Lwowa donoszą: Kto jak kto, ale rodzina Ausschusmanów, której siedmiu członków należy do branży zawodowych złodziei, ma wiele do zawdzięczenia adwokatowi lwowskiemu, który setki razy przed sądem bronił poszczególnych latorośli tej lepszej rodziny.

Okoliczność ta jednak nie zaważyła wcale na sumieniu Abrahama Ausschusmana jednego z siedmiu tych braci, który w towarzystwie Jana Czuczmana udał się do mieszkania adwokata dra Jakoba Marguliesa (ul. Papińska 32). Korzystając z nieobecności mecenasa i jego domowników, po wyrwaniu klódek weszli oni do wnętrza mieszkania. Tam splądrowali wszystko, poczem załadowali do worka

2 drogocenne futra, 39 koszul, większą ilość srebra stołowego

go, lornetkę. Ponadto skradli złoty zegarek „Omega” i inne wartościowe przedmioty. Następnie Czuczman wydał się z częścią łupu. Ujrawszy go na schodach lokator teje realności p. Józef Gang, doszedł do wniosku, że musiał się coś tam stać u mecenasa Marguliesa i zaglądnął do tego mieszkania. — Wszedłszy tam, natknął się na Abrahama Ausschusmana, który próbował oślepić go światłem latarki elektrycznej. P. Gang narobił krzyku. Wkrótce nadbiegli posterunkowi, którzy Ausschusmana z miejsca aresztowali, zaś Czuczmana ujęli w chwili, gdy stał na ulicy i oczekiwali dalszego rozwoju wypadków. Aresztowany Ausschusman przyznał się do wszystkiego i opisał rolę, jaką w tej wyprawie odegrał Czuczman. Oba złodziei skazano na karę po 6 miesięcy więzienia.

Dramatyczna scena w parku. Żona uratowała nieszczęśliwego męża.

Z Bydgoszczy donoszą: W barakach przy ul. Dwernickiego zaszedł niesamowity wypadek na tle próby samobójstwa.

Jan Przybyszewski, bezrobotny lokator baraku nr. 7, w przestępie rozstroju nerwowego chwycił brzytwę i zamierzał pozbawić się życia

przez przecięcie gardła.

W ostatniej chwili rzuciła się ku niemu żona, Helena Przybyszewska i chwyciwszy go za rękę, nie dopuściła do popełnienia samobójstwa. Jednakowoż

sama podczas szamotaniny się zdesperatem w dwóch miejscach przecięła sobie żyły prawej ręki. Krew buchnęła strumieniem.

Gdy na krzyk Przybyszewskiego, który już zaniechał myśli samobójczej i rzucił się na ratunek żony, nadbiegli sąsiedzi, zastali Przybyszewską na podłodze, oczekującą obficie krwią. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiezło nieszczęśliwą w stanie ciężkim do szpitala miejskiego.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

16,40 Lekcja jęz. francuskiego (kurs elem.)
16,55 Recital fortepianowy J. Familier-Hepnerowej.
17,30 Pielni w wyk. H. Weybergowej (sopr.)
17,50 Skrzynka pocztowa rolnicza.
18,00 Odczyt p. t. „Zatarg polsko-czeski o Śląsk w r. 1919” pr. dypl. A. Przybylski.
18,20 Muzyka salonowa z kaw. „Italia”.
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,25 Odczyt aktualny.
19,40 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane”.
20,02 XV-ty koncert z cyklu „Muzyka Niedzielejskiej Polski”. Wyk. Ork. symf. P. R. W godz. 21,00—21,15 Felieton literacki.
21,15 D. c. koncertu.
22,00 Muzyka salonowa (płyty).
23,00 Wiad. meteorol. dla kom. lotniczej i kom. policyjny.
23,05 Muzyka tan. z kaw. „Gastronomia”.
ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:
17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunik.

WTOREK.

RASZYN.

7,00 Sygnal czasu i pieśń poranna.
7,05 Gimnastyka.
7,20 Muzyka poranna (płyty).
7,35 Dziennik poranny.
7,40 D. c. muzyki porannej z płyt.
7,55 Chwilka gospodarstwa domowego.
8,00 Program na dzień bieżący.
11,40 Przegląd prasy polskiej.

11,50 Repertuar teatrów warszawskich.
11,57 Sygnal czasu i hejnał.
12,05 Koncert ze Lwowa.
12,30 Wiadomości meteorologiczne.
12,33 D. c. muzyki ze Lwowa.
12,55 Dziennik południowy.
13,25 Wiadomości o eksporcie polskim.
13,30 Wiadomości gospodarcze.
13,40 Pieśni czesochosławskie i starożytne.
13,50 Muzyka lekka (płyty).
14,00 Muzyka lekka (płyty).
14,05 „Wśród książek” — omówi prof. H. Mościcki.
14,55 Muzyka lekka w wyk. ork. jazzowej. Teatru „Cyganeria”.
17,50 Bieżące wiadomości rolnicze.
18,00 Odczyt z Wina.
18,20 Skrzynka muzyczna.
18,35 Muzyka salonowa (płyty).
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,25 Felieton aktualny.
19,40 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane”.
20,02 Utwór symf. Maurice’a Ravela „Ma more l’Oye” (płyty).
20,30 „Miłość i złoto” — operetka Z. Białostockiego i J. Halimana. Tr. z teatru „3,30” w Warszawie.
W przerwie 1-ej „Jak diabeł Boruta pokochał piękną Wioleczkę” opowiadanie L. Rutkacha (kwadr. literacki).
W przerwie 2-iej wiad. meteor. dla kom. lotn. i kom. policyjny.
23,15 Muzyka tan. z płyt.
ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:
11,50—11,55 Wiadomości bieżące.
15,30—15,40 Kom. Izby Przem. Handlowej.
17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunik.

MATEJ ROUSSOU.

Stosunki.

Już od lat jedenastu blisko pp. Darlatie tworzyli stado małżeńskie zgodne i niezwykle sympatyczne. Mąż — August, o twarzy pyzatej i wesołej przy swoich trzydziestu siedmiu latach miał humor dobroduszny, niemal dziecięcy, żona jego — Aniela, taczyla wszystkie zalety, wymagane od dobrej towarzyski życia.

Skromny zakład miedziortniczy pozwalał małżonkom na dostatek utrzymania. Czuli się szczęśliwi, ponieważ zgadzali się z sobą i mieli jednako we upodobania. Oboje lubili książki i przepadała za teatrem. Mieli znajomych tylko wśród sfery robotniczej i drobnych „patronów”. Zнали również pobliskiego właściciela garażu, w którym stało ich małe auto, używane zarówno w sprawach firmowych jak i dla wycieczek.

Jedyną czarną plamą na tle jasnego życia Anieli była konieczność zamieszkiwania w dzielnicy brudnej i hałaśliwej, oraz brak „ciekawych stosunków”.

Nadewszystko ważny czynnik spokoju opróżniał ich skromne życie — zupełne zaufanie, jakie miał August do swej młodej małżonki.

Jednakże zniwienacka wśród tego błogiego szczęścia zjawił się przypadek, któremu sędzone było zniwienacka ich spokój. Pewnej środy lekarz domowy pp. Darlatie, doktor Catafar, sprowadził im dystyngowanego klienta, które-

mu chodziło o ładny miedzioryt.

Lekarz przedstawił przybysza: — P. Paweł Bery, słynny pisarz. Wiadomo im było, że Paweł Bery jest znanym autorem dramatycznym, twórcą „Marsza wiosennego” i wielu innych rozgłoszonych sztuk.

Państwo Darlatie przyjęli go, nie ukrywając zadowolenia z zawarcia znajomości z „mistrzem”. August zajął się osobiście zamówionym miedziorytem, nie przyjmując zań żadnej zapłaty.

— Jest zaszczytem dla mnie, mistrzu, móc przysłużyć się panu. Paweł Bery, wdzięczny za okazaną mu uprzejmość, zaprosił pp. Darlatie do swej loży na generalną próbę swej sztuki. Małżonkowie czuli się w siódmym niebie. Paweł przyczynił się do ich szczęścia, zaznajamiając ich z wielu osobami ze świata artystycznego.

Wkrótce nawiązała się nie serdecznej przyjaźni pomiędzy skromną parą małżonków Darlatie, a słynnym pisarzem, który często od wiedział małą pracownię na ul. des Couronnes, bywał na obiedzie u swych nowych znajomych lub zapraszał ich do teatru.

— Co za miły człowiek! — mówił August o pisarzu.

— Kto by to pomyślał! — dodawała Aniela — że wielki autor może być tak prosty w obejściu.

Razem z Berym odbywali wycieczki w okolice Paryża, gdzie Darlatieowie posiadali skromny domek z ogrodem. Bery okazywał im coraz to większą poufałość, nazywając ich po imieniu. Brał ich oboje pod rękę, meża z prawej, żonę z lewej strony i tak cho-

dziłi we troje, odbywając wycieczki w kraje szczęścia. Małżonkowie opowiadali o swoich interesach i sprawach rodzinnych z uminością dzieci.

Mimo to pewnego dnia Aniela doznała dziwnego zmieszania, zostawszy sama na sam z Berym.

— Co pani jest, Anieliu? — zagadnął ją Bery. — Jest pani zupełnie zmieniona.

— Nie — odrzekła — trochę migreny.

Dziwna myśl zrodziła się w jej głowie: „A może dla niej przychodzi tutaj autor? Może przyjaźń jego była tylko zamaskowaną miłością?”

Na to wszedł August, i odrazu uderzyło go ich dziwne zachowanie.

— Co wam jest, moje dzieci? — zapytał.

— Nic — odrzekła Aniela.

— Ależ nie — jednocześnie odpowiedział pisarz.

I oto, w jaki sposób ta sama myśl jednocześnie powstała w umyśle obojga małżonków, lecz Aniela doznawała słodkiego niepokoju, podczas gdy wrażenia Augusta były gorzkie i tragiczne.

W międzyczasie wizyty ich „wielkiego przyjaciela” stawały się coraz radsze, co w gruncie rzeczy wyglądało na potwierdzenie ich domysłów. August z niepokojem czekał, jak na to zareaguje Aniela. Ta zaś wystrzegając się w obecności meża najdrobniejszych aluzji do zachowania się autora. W duszy jednak trapiła się różnymi domysłami.

W końcu dowiedzieli się ze wzmi-

na wieś dla dokonania nowej sztuki. Nie dawał żadnego znaku życia o sobie.

Smutek zagościł w domu pp. Darlatie, a pomiędzy tak szczęśliwymi dawniej małżonkami zawiązała tajemnica, jakiegdyb popelnionej winy...

Pewnego rana August dowiedział się od żony, która tę wiadomość przeczytała w dzienniku, że wkrótce zostanie wystawiona nowa sztuka Beryego.

Spodziewali się zaproszenia na próbę generalną, lecz gdy to zawiadło zaczęli się pomimo wszystko zastanawiać nad przyczyną zaszłej w nim zmiany.

— Może mimowoli popelniliśmy jakiś nietakt względem niego? — rzekła Aniela w zadumie.

— Może... zgodził się zamysłony August.

Postanowili pójść na premierę sztuki za własne pieniądze. Aniela długo stroiła się tego wieczora. Serca ich były młotem na długo przed podniesieniem się kurtyny... Tytuł sztuki: „Małżonkowie” zaciekawiał ich. Spodziewali się głębokich wrażeń z trzech aktów, napisanych przez przyjaciela. U góry drukowanego programu widniał finezyjny portret Beryego.

Jest naprawdę czarujący — pomyślała Aniela.

Wygląda na zarozumiałca — stwierdził w duchu August.

Podniosła się kurtyna — przegroda pomiędzy widownią, pogrążoną w mroku, a jaskrawo oświetloną sceną. I nagle odrazu Darlatieowie doznali wstrząśnienia. „Małżonkowie” — to byli oni. Paweł Bery zaobserwował ich,

zarejestrował, naszkicował i skarykaturował. Styszeł zdania ongi wygłoszone widziami własne gesty... ale uczucia, które dla nich posiadały technię nroku, na scenie ujawniały komizem, rozśmieszając widzów. Szczegóły nie dostrzeżone przez nich w ich życiu codziennym, w sztuce ich „wielkiego przyjaciela” nabierały zabawnego kolorytu lub cech upokarzających dla nich. A więc w takim oświeceniu widział ich Bery? I takimi byli w istocie?

Nie śnieli wyznać przed sobą swych utajonych obaw. W antrakcie rozmawiali o grze aktorów. I zwolna, potajemnie, do serc ich wkraśli się przytłaczający smutek, który wywołał tży w oczach Anieli, lecz wrażenie spokoju w umyśle Augusta.

— Zegnajcie, sny o miłości! — jęknął jakiś głos we wnętrzu Anieli.

— Zegnajcie, posadzenia! — radośnie zabrzmiało w duszy Augusta.

Autor użył ich tylko dla swych studiów, jak świnki morskie.

Mimo to, gdy nad ostatniemi słowem sztuki zapadła kurtyna, oboje wzruszeni drogiem im wspomnieniami, kierując się poczciwością serca i wrodzonym entuzjazmem, powstając z miejsc, frenetycznie oklaskiwali sztuce.

Następnie zaś krokiem wolnym i znużonym wyszli z teatru, pogrążając się w wolgotnym mroku nocy, i w milczeniu szli obok siebie, jak ludzie obcy, których łączy niewidzialna miłość jednakowe utracone marzenie.

Tłum. L. M.

SPORT.

Incydent na meczu bokserskim.

Niesforni zwolennicy pięści.

W dniu wczorajszym w wypełnionej po brzegi sali Cyrku warszawskiego miał się odbyć finał drużynowych mistrzostw Polski w boksie między polską Wartą a Skodą. Tymczasem mecz nie został zakończony, gdyż przy stanie 7:5 dla Warty publiczność podczas walki Majchrzycki — Woźniak zachowywała się tak agresywnie, że na znak protestu sędzia ringowy por. Korprowski wraz z pięściami Warty opuścił salę. Sprawa ta będzie się musiała zakończyć PZB. Przebieg niedokończono meczu był następujący: w wadze ciężkiej Warty zdobyła punkty walkowerem gdyż przeciwnik Piłata — Stibbe wobec zakazu lekarza nie przyjechał

do Warszawy. W wadze muszej Sobkowiak (Warta) po ciekawej walce zwyciężył na punkty Czarniecki (Sk.), w wadze koguciej Rogalski (W.) wypunktował pewnie Millera (Sk.), w wadze piórkowej po niezwykle zażartej walce Cyran zremisował z Kajnacem, w wadze lekkiej Bąkowski pokonał na punkty Sipińskiego, w wadze półśredniej Seweryniak (Sk.) zwyciężył na punkty Anioła (W.), zaś w wadze średniej Majchrzycki pomimo, iż walczył nieczysto miał z Woźniakiem dwie rundy wygrane, jednak wspomniane już zachowanie się widzów było przyczyną przerwania meczu. Dodać należy, że Warty miała już zapewnione zwycięstwo.

S. K. S. ma gest.

Piękne zwycięstwo bokserów.

W sobotę wieczorem odbył się w sali przy ul. Przedzalanianej 68 drużynowy mecz bokserski Zjednoczone — SKS, który zakończył się ogólnym zwycięstwem Zjednoczonych w stosunku 10:2. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: waga musza: Kijewski II (Zj.) — Adamczyk (SKS.), zwycięża na punkty Kijewski, Waga kogucia: Oziębowski (SKS.) — Brzeczek (Zj.), wygrywa na punkty Brzeczek, Waga piórkowa: Dąbrowski (SKS.) — Michalak (Zj.), zwycięża w drugiej rundzie przez k. o. Mi-

chalak. Waga lekka: Sobczyk (SKS.) — Trzaskalski (Zj.), zwycięża w I-iej rundzie przez techniczne k. o. Sobczyk, Waga lekka: Górski (SKS.) — Wojciechowski (Zj.), zwycięża w II-iej rundzie przez k. o. Wojciechowski, Waga półśrednia: Rajnert (Zj.) — Sobociński (SKS.), zwycięża przez techniczne k. o. Rajnert, Waga w wadze średniej między I barkiewiczem (SKS.) a Krejczym (Zj.) została już w pierwszej rundzie przez sędziego przerwana wskutek zbyt niskiego poziomu, Sędziował w ringu p. Wiślicki.

Absolwenci pobili Ł. K. S.

FINAL WALK O PUHAR.

W dniu wczorajszym zostały zakończone rozgrywki w siatkówkę męską z cyklu rozgrywek o puchar PZGS-u. Pierwsze miejsce zdobył zespół Absolwentów biąc w finale ŁKS 2:0. W półfinałach ŁKS pokonał Tur 2:1 i Absolwenci — YMCA 2:1. Wobec tego Absolwenci reprezentować będą okręg łódzki w finałach międzyokręgowych.

W siatkówkę żeńską pierwsze miejsce zajął HKŚ, zwyciężając w finale ŁKS 2:0. Organizacja zawodów słaba.

W sobotę odbyły się w sali Niemiec-

kiego Gimnazjum dalsze rozgrywki w koszykówkę męską i żeńską o puchar Triumfu i PZGS-u. W koszykówce męskiej wyniki były następujące: IKP — Geyer 30:0 (v. o.) i Triumf — Zjednoczone 23:10. Wobec tego w półfinałach spotkają się ŁKS — Triumf i WKS — IKP. W koszykówce w sobotę Makabi pokonał Stern 18:12 zaś Kruszen — Wi me 13:5. W półfinałach odbędą się mecze: IKP — Makabi i ŁKS — Kruszen. Zainteresowanie meczami znaczne, organizacja dobra.

Gwałtowny spadek ruchu turystycznego. W schroniskach górskich pustki.

Jak było do przewidzenia, daleko idące ograniczenia zniżek kolejowych dla turystów i wycieczek szkolnych spowodowało gwałtowny spadek ruchu turystycznego w ciągu stycznia, o czym wnoszą można

z całego szeregu objawów. Tak naprz. miejski dom wypoczynkowy w Krakowie, posiadający przeszło 200 łóżek, który w ciągu stycznia gościł w latach ubiegłych po kilka tysięcy osób, w tym roku w styczniu stoi pustkami. Również pustki panowały w

pierwszej połowie b. m., t. j. w okresie feryjnych w domu wycieczkowym Pol. tow. krajoznawczego w Zakopanem, posiadającym 100 łóżek. W schronisku Pol. Tow. Tatrzńskiego w Zwardoniu, który jest największą stacją narciarską Beskidów Wschodnich, liczącym 120 łóżek, nocowało w styczniu przeciętnie zaledwie po kilka osób. Władze szkolne czynią starania aby przynajmniej wycieczkom szkolnym przywrócić poprzednie zniżki kolejowe.

Oklaski na lodzie.

Popisy łyżwiarskie w Helenowie.

W sobotę odbyła się w Helenowie impreza na lodzie połączona z popisami w jeździe figurowej. Sensację wzbudził występ jednego z najlepszych polskich łyżwiarzy, mistrza Śląska — Breslauera który wywołał swymi ewolucjami ogólny zachwyt i zdobył pierwszą nagrodę przed Lengą z Hakoahu („Chaplin”), Majchrzykiem i Tymowskim. W konkurencji pań zwyciężyła p. Berżanka W. przed Berżanką E. i dyr. Dobrońską. W

jeździe parami na pierwszym miejscu plasowała się para: Dobrońska — Jeżak 2) Berżanka W. — Herman i 3) Berżanka E. — Wojciechowski. Poza tym odbyła się gimkhana, w której wyróżnili się bracia Leng z Hak. zdobywając prawie wszystkie miejsca. Do komisji sędziowskich należeli pp. Dreger i Herman oraz red. St. Kaluszyner, sędzia Zawadzki i art. mal. B. Kudewicz.

Sport w kilku słowach.

W ciągu soboty i niedzieli odbyły się w Zakopanem zawody narciarskie o mistrzostwo okręgu podhalańskiego, w których wzięli udział najlepsi narciarze polscy. Pierwszego dnia t. j. w sobotę rozegrano biegi pań, panów i juniorów. W biegu dla pań na 16 km. zwyciężył Bronisław Czech w czasie 1:04:01. przed Michalskim 1:06:41, Karpielcem, Mrowcą, Maruszem i Skupieniem. Łuszczyk zajął dopiero 13-e miejsce z czasem 1:11:42. W biegu pań na 6 km. pierwsze miejsce zajęła Wilżanka — Czechowa (Wista) 49:50 sek. przed Dawidkówną 50:29 i Chotarką. Bronka Staszek-Polkówna zmieniła trasę i nie została sklasyfikowana. Stopkówna spowodowała nadwyręcenia kolana nie startowała.

W biegu juniorów na 8 km. zwyciężył Bochenek J. 34:22 przed Walczakiem i Wawrytką.

W niedzielę w kombinacji zwyciężył Bronisław Czech 451,19 p. przed St. Maruszem 426,9 i A. Maruszem 405,9. Łuszczykiem, Orlewiczem i Mrowcą. W konkurencji juniorów zwyciężył Bochenek przed Wawrytką. W konkursie skoków otwartych zwyciężył St. Marusz (57,5 i 58 m.) przed Łuszczykiem (53,55 m.), B. Czechem. Kolesarzem, A. Maruszem i Bochenkiem.

W Krakowie został rozegrany w dniu wczorajszym mecz hokejowy o mistrzostwo Łódzkiej między Cracovią a lwowską Lechią, który zakończył się zwycięstwem Cracovii w stosunku 2:1 (2:0, 0:1, 0:0). Bramki dla Cracovii zdobyli Nowak i Wołkowski zaś dla Le-

chi Sokołowski. Ponieważ w meczu poprzednim zwyciężyła Lechia — między wspomnianymi drużynami dojdzie do jeszcze jednej rozgrywki.

Mecz hokejowy o mistrzostwo Polski KTH — Czarni został odłożony na wtorek.

W meczach piłkarskich na Śląsku wyniki były następujące: Dab — Dżana 4:0. Naprzód — Koszarawa 4:1, IFK — Wawel 7:0, 06 — Pogoń 3:0, Ruch — Pogoń (Nowy Bytom) 6:0, 5 bramek dla Ruchu strzelił Peterek.

W zawodach łyżwiarskich o mistrzostwo Europy w Pradze para polska Bilorówna — Kowalski zajęła zaszczepie trzecie miejsce. Mistrzostwo Europy zdobyła para węgierska Rotter — Szollas przed parą Papetz — Zwack (Austria).

W meczu piłkarskim w Krakowie Cracovia pokonała Kolejowe PW 2:1 (0:0). Bramki dla Cracovii zdobył Kubiński i Malczyk.

Mistrzostwo Poznania w jeździe szybkiej na lodzie zdobył Maj.

W meczu zapasniczym w Warszawie Świt pokonał Elektryczność 14:9.

W meczu hokejowym w Zakopanem zespół Gimnazjum pokonał kombinowaną drużynę Wisły i Sokoła 2:1.

W meczach hokejowych o mistrzostwo kl. B. okręgu łódzkiego SKS. (Łódź) pokonał w sobotę Hakoah 7:0 (2:0, 1:0, 4:0).

W SKS. się wyróżnił się Maciaszczyk — zdobywca 5 bramek.

Mecz między ŁKSem II. a Strzelcem ze Zgierza zakończył się wynikiem 1:0 dla ŁKSu.

Odbyło się doroczne walne zebranie „Rapidu” na którym wybrano nowy zarząd w składzie następującym: prezes A. Schröter, wiceprezesi: A. Bertold i A. Kelle; sekretarze: O. Heller, M. Klumpf; skarbnicy: W. Benke i A. Derlich oraz członkowie zarządu pp.: Tahler, O. Klat, Szarnik, Gross, Neuberg, Benke, Michalczyński, Busse, Rufenacht, Timke i Krauze.

(—) Wczoraj zapadła definitywna uchwała w sprawie wyjazdu naszej reprezentacji hokejowej na turniej o mistrzostwo świata, który odbędzie się w Mediolanie w pierwszych dniach lutego.

Prezydium Zarządu Polskiego Związku Hokejowego zdecydowało drużynę reprezentacyjną do Mediolanu nie wysłać.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

KOMUNIKATY.

RODZINA RADJOWA W TEATRZE MIEJSKIM.

Czy wiecie już Państwo o tem, że dnia 10 lutego w Teatrze Miejskim Łódzka Rodzina Radiowa urządza imprezę p. n. Najmilszy Dzień Karnawałowy! Impreza Łódzkiej Rodziny Radiowej rozpocznie się o godzinie 9-tej wieczór komedią Wrocławskiego p. t. „Kobiety i interesy”.

W antraktach, a później przez całą noc dancing. Zabawa Łódzkiej Rodziny Radiowej urozmaicona wieloma niespodziankami będzie gwoździem tego sezonu.

Bilety są do nabycia w Sekretariacie Łódzkiej Rodziny Radiowej, ul. Piotrkowska 106 przez cały dzień.

BAL KOSTJUMOWY.

W dniu 3 lutego 1934 r. staraniem Okręgowego Pady Związku Zawodowych w Łodzi zostało urządzone „Bal Kostjumowy” w salach Łódzkiego Tow. Spiewaczego przy ul. Piotrkowskiej 243. Liczne uroczystości i atrakcje, niskie ceny wstępu, wyborowa orkiestra pod kierownictwem znanego dyrygenta Leona Kantora oraz obfite zapotrzebowanie biletów. Początek Balu o godz. 22-el. Ceny biletów zł. 5 i 3 do nabycia w kasie w dniu balu.

KOMUNIKAT

Zawładamy wszystkich członków Łódzkiego Oddziału Związku Legionistów Polskich, że w dn. 1 lutego r. b. o godzinie 18-el w pierwszym terminie, a o godz. 18 m. 30 w drugim terminie odbędzie się w lokalu Związku przy ul. Prezydenta Narutowicza Nr. 32 walne zebranie roczne.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10.25; 12.00; 14.30; 16.30; 17.40; 18.40; 20.55; 21.40)
DO WARSZAWY: 12.30
ODJAZD z ŁÓDZI KATOWICZ:
DO KOLUSZEK: 8.05
DO OSTROWA (Poznań): 6.15; 9.35; 12.45; 15.07; 19.35; 21.05
DO KUTNA (Gdynia-Pomarań): 1.30; 9.00; 12.67; 15.33; 21.25
DO WARSZAWY: 2.15 (Łowicz) 7.25; 12.12; 15.12; 19.56
DO EDUNSKIEJ WOLI: 8.30; 14.10; 18.10; (Ogęstowa)
DO ŁWOWA: 20.05.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Pieniądz to jeszcze nie wszystko.

Teatr Popularny — Dziewczę z ulicy.

Tabarin — Występy artystyczne i dancing.

Adria — Laurek i Hardy robią karierę.

Amor — I. Kurier syberyjski. II. Dusze w piekle.

Capitol — Wielka grzesznica.

Casino — Przygoda na Lido.

Corso — I. Miłość na rozkaz. II. Jego ekscesy.

lencja subjekt.

Czary — Pat i Patachon na pensji żeńskiej.

Grand-Kino — Romans Madki Greszyno.

Metro — Laurek i Hardy robią karierę.

Palace — Zaledwie wczoraj.

Przedwiośnie — Bunt młodzieży.

Rakietka — Rozkoszne kłopoty.

Roxy — Zabawka.

Sztuka — Noc miłości.

Zachęta — I. Kobieta z rejestru. II. Roman sekretarki.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa drzeworytów p. n. Sowiety i Polska.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grochowa, pieczeń cielęca z ryżem i brukselką, chrust.

WINSZUJEMY.

Jutro: Martynie.
Wschód słońca 7.23
Zachód — 16.15
Długość dnia 8.52
Przybyło dnia 1.08
Tydzień 5.

DOKTOR KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 8 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 wpoł.

Dr. med. L. BERMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopielowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8 w niedziele i święta od godz. 9 — 1.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med. MARKOWICZOWA
Choroby skórne weneryczne.
Zawadzka 14
telefon 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 5 wieczór.

DR. MED. S. Neumark
Choroby skórne, weneryczne i moczopielowe
przeprowadził się na ul.
Andrzeja 4 Tel. 170-50
Przyjmuje od 12 — 2 i od 6 — 8 wieczór.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. HENRYK ZIOMKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
6-go Sierpnia 2
przyjmuje od 3 — 4 i od 8 — 9 wiecz. w niedz. i święta od 10 — 1 po poł.

Dr. S. KANTOR
spec. chorób skórnych, wenerycznych moczopielowych
przeprowadził się na ul.
Piotrkowska 90,
telefon 29-45
Przyjmuje od 8 — 2 i od 5 — 8 wiecz. w niedziele i święta od 8 — 2 po poł.

Dr. Med. M. KLACZKO
Chor. uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 2 i od 5 — 8 po poł.
Ceny lecznicowe.

Dr. med. L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopielowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—7 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Dr. med. H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66.
Przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł.

Dr. med. HALTRECHT
Choroby skórne, weneryczne i moczopielowe.
Piotrkowska 10. Telef. 245-21.
Przyjmuje od g. 8-el rano, do g. 1-el w poł. i od 5 do 9 wiecz.
W niedziele i święta od 10 do 1 w poł.
Dla bezrobotnych ceny lecznic.

DR. MED. NIEWIAŹSKI
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40
Choroby skórne, weneryczne, moczopielowe.
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp. W niedziele i święta od 9—1 pp.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktor WOŁKOWYSKI
Cegielniana 4, tel. 216-09
Chor. weneryczne, moczopielowe i skórne
Przyjmuje od 9 — 1 i 5 — 9 w. w niedz. i św. od g. 9 — 1 w poł.

DOKTOR REICHER
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopielowych
p o w r ó c i ł
Południowa 28, tel. 201-93.
Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 5 — 8 wiecz. w niedziele i święta od 9 — 1.
CENY LECZNICOWE.

DR. HELLER
specj. chorób skórnych, wenerycznych i moczopielowych
Traugutta 8, telef. 179-89.
Przyjmuje od 8 — 11 i od 4 — 8 wiecz. W niedziele i święta 11 — 2 p.p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

DOKTOR H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopielowe.
p o w r ó c i ł
Cegielniana 7, — telefon 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10 12—2 8—8 wiecz. W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Komunikacja Autobusowa ŁÓDŹ-BRZESZYN
Autobusy do Brzezina odchodzi z postoju własnego przy ul. Brzezińskiej Nr. 144. Odlazd co godzinie, począwszy od godz. 8-el rano do 21-el wiecz. Dojazd tramwajami Nr. 1 i 6.

LECZNICA chorób USZU NOSA I GARDŁA
ze stałymi łóżkami
Lekarze ordynujący
Dr. Imich, Dr. Wołyński
PIOTRKOWSKA 55
fr. I piętro, tel. 174-74.

Drobne ogłoszenia.

MEBLE sypialnie, stolowa, gabinety — stylowe, kredensy, garderoby, stoły, łóżka, krzesła, Brzoza, róża orzech, dąb, piramida. Sprzedaje tanio na raty zamienia. Stolarnia K. Galara Warszawa 16, tel. 251-80.

Złoto BIZUTERIA, SREBRNO kwity lombardowe kupuje i płaci. najwyższe ceny. Zakład jubilerski J. Fijałko, Piotrkowska 7.

2 MASZYNY krawiecka i damska oraz do szycia rękawiczek Singera tanio do sprzedania, Bałucki Rynek 9, m. 1.

HOTEL POLSKI
ul. Piotrkowska Nr. 3, tel. 205-82.

Cyganie nie porywają cudzych dzieci. Swoich mają aż nadto.

Co pewien czas opinia publiczna alarmowana jest wiadomościami o porywaniu dzieci przez Cyganów.

Na tle rzekomego porywania dzieci przez Cyganów istnieje od lat, a może i od wieków legenda, która niejednokrotnie była wykorzystywana w literaturze, a ostatnio bardzo intensywnie przez film. Niemal każdy film cyrkowy, musi mieć w scenariuszu

epizod z porwaniem dziecka, które następnie zostaje sprzedane do cyrku i tam wychowuje się na aktora. Nie ulega wątpliwości, że tak literatura, jak i film właśnie powodują pewnego rodzaju psychozę i każde zaginięcie dziecka w okolicach, gdzie przebywają Cyganie, jest im przypisywane.

Tymczasem nauka kryminalistyczna odnosi się bardzo sceptycznie do tej tezy i uważa twierdzenie o uprowadzaniu dzieci przez Cyganów za wytwór bujnej fantazji.

„Ojciec” kryminalologii Hans Gross oraz jego uczeń Frwein Höpfer w podręczniku o systemach kryminalistycznych przeznaczonym dla sędziów śledczych, w rozdziale poświęconym Cyganom, zastanawia się nad kwestią, czy istotnie Cyganie dzieci kradną. Otóż ich zdaniem, to wszystko co się mówi, w co się wierzy, a także i drukuje na ten temat, nie ma uzasadnienia, ani w praktyce, ani w miarodajnych aktach. Przedewszystkiem

Cyganie są bardzo pładni i nie mogą narzekać na brak własnych dzieci, więc nie mają celu żywić cudze dzieci i narażać się na kłopoty. Przy panującej psychozie antycygańskiej na tle porywania dzieci, wystarczą zobaczyć u nich ślepe czy ułomne dziecko a już nasuwa się podejrzenie u ludu i mo że doprowadzić nawet do lynchu. Jedno jest zdaniem Grossa godnem uwagi,

Guzik i Petelka. Wygrany zakład.

— Czy może pan powiedzieć zdanie, w którym by było pić kolejnych „i” jedno za drugim?

To jest niemożliwe!
— Zalóżmy się!
— Dobrze.
— O co?
— O pół czarnej!

— Więc proszę uważać. Ja się nazywam Guzik, a mój „spólnik” Petelka. Postanowiliśmy sprząć nowy szylid do naszego interesu.

Zawołaliśmy malarza i Petelka powiedział mu: „Proszę nam namalować na szylidzie: Guzik i Petelka, ale niech pan się postara, aby na tym szylidzie, pomiędzy słowami „Guzik” i „i” i Petelka było po pięć centymetrów od stepu”. No co? Wygrałem? Kehehe! Proszę o pół czarnej!

Harold Lloyd stracił trzy palce. Tajemnice wytwórni filmowych.

Dyrekcje towarzystw filmowych zarzucają bywającą prawdziwą powodzią projektów filmowych, które jednakże prawie wszystkie uznane zostają za nieodpowiednie

i wędrują do kosza.

Nie jest bowiem rzeczą łatwą uchwycić w filmie mentalność publiczności, obejmującej cały świat. Spowoduje olbrzymich kosztów bowiem mogą być tylko te projekty zrealizowane, które zgóry uznane zostaną za odpowiadające gustowi ogółu publiczności światowej. Względnie kalkulac. powodują także, że przy nakręcaniu filmu moment artystyczny przeważnie dopiero w drugim rzędzie bywa uwzględniany. Autor projektu filmowego musi też jeszcze bardzo często uwzględnić, żeby akcja koncen trowała się dookoła

pewnej gwiazdy filmowej, że dla nakręcenia filmu jest do dyspozycji tylko pewna ograniczona liczba dni, i że poza tem korzystać trzeba z środka wisk, które przy produkcji filmu nie pociągają za sobą zbyt wygórowanych kosztów, a przecież prezentują się wspaniale. Z tych powodów zachodzi np. prawie we wszystkich filmach scena w barze.

Publiczność jest przeważnie przekonana, że zdjęcia na wolnym powietrzu są naogół tańsze. Tymczasem jest się w tych wypadkach głównie zależnym od pogody, co powoduje, że nieraz przed siębiorca woli odtworzyć krajobraz czy ulicę w atelier.

a mianowicie, że według wierzeń ludowych Cyganie kradną dzieci o rudych włosach, gdyż włosy te mają im przynosić szczęście.

Ponieważ u Cyganów rodzą się niemal wyłącznie dzieci o czarnych włosach, przeto ludzie wierzą, że Cyganie obdarzają specjalną sympatią rudowłose dzieci i dają wyraz swej wierze o przy noszeniu przez nich szczęścia. Ponieważ istnieje wiara, że Cyganie dzieci kradną, ludzie których dziecko podobalo się Cyganom, poczynają się obawiać, czy Cyganie go nie ukradną, gdyż jest wiadomem, że Cyganie kradną „wszystko, co im się podoba”. Z obawy, by dziecko nie zostało skradzione i ciągłego opowiadania i przedstawiania tego, wyrabia się przekonanie u innych ludzi, że Cyganie naprawdę dzieci kradną.

W końcu dr. Gross stwierdza, że w ciągu jego długoletniej praktyki, w jednym jedynym wypadku, gdy istniało podejrzenie, że dziecko zostało skradzione przez Cyganów, dziecko to było rudowłosa dziewczynka.

Katastrofa na Tamizie.



Opuszczanie nurka w miejscu, gdzie wskutek zderzenia zatonał angielski holownik „Gnat”.

Małpa wrogiem samolotu. Cnory pasażer pilota.

Przed kilkoma dniami na lotnisko Croydon pod Londynem przybył z Afryki pasażerski samolot jednej ze znanych linii. Pilot, kierujący tym samolotem odszukał kierownika lotniska i za

meldowawszy mu się, powiedział:
— Panie dyrektorze, mam małpę.

— Co pan ma?
— Małpę. Sprawiała mi wiele kłopotu w drodze, gdyż gwałtownie chorowała. Zostawiłem ją w kabinie. Niech pan dyrektor pozwoli.

Kierownik udał się za pilotem, który wszedłszy do kabiny, ukazał się po chwili, prowadząc jakąś niewielką pszczołę, zawiniętą w szale i brodatą.

— Oto, mój szympan, — powiedział — wychowany nie w puszczy, ale w jednej z farm w Kenji w Afryce. Stamtąd go właśnie wiozę dla londyńskiego ogrodu zoologicznego.

Tymczasem małpa, która w czasie drogi tak ciężko chorowała, że pilot obawiał się, wprost o jej życie, teraz, dotknawszy ziemi stopami, odzyskała do tego stopnia siły że wzięła na skrzydło samolotu i nie myślała stamtąd zejść. Dopiero dwa banany, przyniesione z restauracji, skłoniły ją do opuszczenia tego stanowiska. Odwieziono ją do ogrodu zoologicznego.

W innym wypadku wyrafinowane sposoby techniczne umożliwiły odtworzenie walki olbrzymiego parowca pocztowego z tufanem oraz spuszczenia łodzi ratunkowych i ratowanie rozbitków dzięki pomysłowemu zastosowaniu maszyn i drobnych modeli w otwartej z jednej strony hali filmowej.

Technika operatora musi częstokroć dopomagać tam, gdzie aktor lub aktorka posiadają wady fizyczne, których uwidocznienie uczyniłoby ich niezgodnymi do występowania w filmie mimo wysokich ich kwalifikacji.

Tak np. fotografuje się Harolda Lloyd, który przed kilku laty utracił trzy palce u prawej ręki, zawsze tak umiejetnie, że jeszcze żaden bywał kino wy nie zdołał zauważyć tego defektu.

Piękne prześladowczynie kompozytora. LISZT-BOŻYSZCZE KOBIET Pieńko w zamkniętym pokoju.

Sprawy sercowe Franciszka Liszta, twórcy słynnych „Rapsodji Węgierskich”, są główną osnową niedawno wydanej książki „Niewolnik miłości” pióra Guy de Pourtales. Przygody miłosne wielkiego węgierskiego kompozytora, głośne czasu swego w całej Europie, były — zdaniem autora — o tyle znamienne i odbiegające od szablonu, że aczkolwiek trwanie poszczególnych „epizodów miłosnych” obejmowało niejednokrotnie kilkunastu lat, w końcu obie strony rozchodziły się zwykłe bez jakiegokolwiek „scen” i animozji, a spotkawszy się w późniejszym życiu, potrafiły znów obcować z sobą w warunkach zwykłej przyjaźni.

Pierwszym przedmiotem afektu 17-letniego Franciszka, była Karolina, córka hrabiego Saint Crieg, śliczna brunetka o żywych fiołkowych oczach,

której, z polecenia hrabiego, młody Liszt udzielał lekcji muzyki. Niebawem młodzi zapłoneli ku sobie gorącą miłością. Niestety Karolina wkrótce zmuszona została poślubić hrabiego d'Artigaux. Pierwszy ten zawód życiowy niezmiernie boleśnie dotknął serce młodzieńca, który zamknawszy się w swym pokoiku, tygodniami nikomu się nie udzielał. W końcu, ulegając perswazjom przyjaciół, powrócił do swej pierwotnej kochanki — Muzyki, która swego wybrańca niebawem umieszcza

na wysokim piedestale sławy światowej.

Dopiero po upływie szesnastu lat dane było Franciszkowi ujrzeć znów ubóstwianą ongi kobietę. Karolina nazywała węży łączące ją z Lisztem „braterstwem niebiańskim”. Wkrótce potem hrabina d'Artigaux zmarła.

Jako osiemnastoletni młodzieniec Liszt poznał się w domu pani George Sand, owej poetki pałacej fajki i pozującej na męczyczynę, z hrabiną Marią d'Agoult, osobą w wieku balzakowskim. Hrabina, ulegając „demonicznej potędze” oczu młodego muzyka, opuściła męża i troje dzieci, udając się za nim do Paryża.

Współżycie tej pary wywołało w stolicy niebywałe skandale i w rezultacie — Liszt stał się bohaterem dnia, zyskując niezmierne na „wziętości” w najwyższych kołach towarzyskich. Kobiety — powiadała Guy de Pourtales — szalały wprost za nim, a rywalizacja o pozyskanie względów pięknego artysty, doprowadzała niekiedy do nader gorszących scen, przychem wzajemnie zrywając sobie kapeluszy i części garderoby przez adoratorki węgierskiego geniusza, nie należało do rzadkości.

Na subtelny młodzieńcu zajął się także wywierali fatalne wrażenie. Nienawidził również innych drastycznych dowodów „ubóstwiania” polegających na zlewaniu w przyniesione w tym celu na zebrania towarzyskie flakoniki, resztek niedopitej przez muzyka herbaty, lub branie „na pamiątkę”

jego niedopalonych cygar. Znajomość Liszta ze słynną w owy czasy tancerką hiszpańską Lolą Montes, nie trwała zbyt długo. Ognista i pełna temperamentu córka słonecznej Andaluzyi, uniemożliwiła mu pracę muzyczną tak dalece, że pewnego dnia postanowił „dać drapak”. Oniowiwszy wszystkie szczegóły z portierem hotelowym, Liszt ulotnił się, nie pozostawiając adresu... Wpróż jednak nie zaniedbał zamknąć tancerkę w pokoju na klucz. Opuszczona Lola przez dwa naście godzin szalała, urządzając piekielny harmider i rozbijając wszystko, co jej w ręce popadło.

Pomimo tego jednak właściciel hotelu szkody żadnej nie poniósł, gdyż wszystkie było zgóry przewidziane i — zapłacone.

Następnym przedmiotem afektu sławnego kompozytora była księżna Sayn-Wittgenstein, żyjąca ze swym mężem oficernem rosyjskim, w separacji. Przyjaźń ta trwała piętnaście lat. Projektowane małżeństwo z księżną nie doszło jednak do skutku, spowodowane odmówieniem przez papieża udzielenia rozwodu z księciem.

Gdy zaciągnięte zobowiązania sercowe wytworzyły ostatecznie niebezpieczną płatannę w życiu towarzyskim Liszta, 52-letni wówczas „niewolnik miłości” postanowił na czas jakiś ustąpić ze sceny i schronił się w pewnym klasztorze w Rzymie. Ale i tam nie pozwolił mu zaznać

upragnionego spokoju.

Piękne prześladowczynie potrafiły w męskim przebraniu, wargnąć nawet do ueli monasteru! Szczególnie jedna z nich, którą autor książki określa imieniem hrabianki Janiny, pochodzenia słowiańskiego, odznaczała się niezwykłą natarczywością tak, że w końcu Liszt musiał porzucić klasztor i wyjechać z Rzymu.

Ostatni koncert Liszta urządzony w Paryżu, był końcowym akordem wspaniałej symfonii życia genialnego muzyka.

Skarb zamiast jałmużny. Wykwintna siedziba żebraków.

Wiemy wszyscy, że istnieje mania cy zbieracz, którzy oddaliby życie za jeden jakiś przedmiot, brakujący im do ich kolekcji.

Do takich dziwaków należał pewien profesor wiedeński, numizmatyk z zawodu, któremu przytrafiła się ta właśnie niezwykle przygoda.

Od miesięcy szukał po Wiedniu i okolicach pewnej złotej monety z czasów starożytnych Rzymu. Nie mógł jej nigdzie znaleźć.

I właśnie wtedy, gdy już zwątpił, czy kiedykolwiek mu się to uda, zobaczył w wystawie u pewnego antykwariusza swoje marzenie. Zakupił, oczywiście, monetę i wracał do domu tak szczęśliwy, jak nigdy przedtem.

U zbiegu dwu ruchliwych ulic natrafił na starego żebraka, który natarczywie domagał się jałmużny. Profesor pragnął tego dnia wszystkich uszczęśliwić. Wyjął, więc, z kieszeni pieniądze i dał staruszkowi.

Ale gdy wrócił do domu i sięgnął do kieszeni po monetę... Tak, tak, niektórzy się już domyślili... Okazało się, że dał żebrakowi swój skarb zamiast jałmużny.

Przerażony, skapan w pocie wrócił na miejsce, gdzie zostawił żebraka.

Nie było go.

Od tej chwili zaczęła się męka profesora. Od świtu do nocy przebiegał ulicę Wiednia, szukając żebraka.

Ogłosił w gazetach: „Żebak, któremu dałem złoty pieniądz starożytny... Obiecał wysoką nagrodę.”

Wszystko napróżno. Żebak rozwiął się jak dym.

Wreszcie, ktoś poradził mu, by udał się do związku zawodowego żebraków, o którego istnieniu poczytywał profesor wcale nie wiedząc. Zgodził się i na to.

Wyobrażał już sobie straszliwą nórę, pełną niedzarzy w łachmanach.

To, co zobaczył pod wskazanym mu adresem, przeszło wszelkie oczekiwania. Związek zawodowy żebraków mieścił się w wykwintnej dzielnicy i posiadał wspaniały lokal biurowy w nowoczesnym domu. Starannie ubrany i znakomicie wypielegnowany urzędnik tego biura wysłuchał całej historii, kazał sobie powiedzieć, gdzie i o jakiej porze żebrał ów starzec i jak wyglądał i polecił profesorowi zgłosić się na jutro i przynieść 30 szylingów tytułem odszkodowania dla starca.

Nazajutrz, tenże urzędnik wręczył profesorowi jego monetę, zabrał 30 szylingów i sprawa była załatwiona.

jego niedopalonych cygar.

Znajomość Liszta ze słynną w owy czasy tancerką hiszpańską Lolą Montes, nie trwała zbyt długo. Ognista i pełna temperamentu córka słonecznej Andaluzyi, uniemożliwiła mu pracę muzyczną tak dalece, że pewnego dnia postanowił „dać drapak”. Oniowiwszy wszystkie szczegóły z portierem hotelowym, Liszt ulotnił się, nie pozostawiając adresu... Wpróż jednak nie zaniedbał zamknąć tancerkę w pokoju na klucz. Opuszczona Lola przez dwa naście godzin szalała, urządzając piekielny harmider i rozbijając wszystko, co jej w ręce popadło.

Pomimo tego jednak właściciel hotelu szkody żadnej nie poniósł, gdyż wszystkie było zgóry przewidziane i — zapłacone.

Następnym przedmiotem afektu sławnego kompozytora była księżna Sayn-Wittgenstein, żyjąca ze swym mężem oficernem rosyjskim, w separacji. Przyjaźń ta trwała piętnaście lat. Projektowane małżeństwo z księżną nie doszło jednak do skutku, spowodowane odmówieniem przez papieża udzielenia rozwodu z księciem.

Gdy zaciągnięte zobowiązania sercowe wytworzyły ostatecznie niebezpieczną płatannę w życiu towarzyskim Liszta, 52-letni wówczas „niewolnik miłości” postanowił na czas jakiś ustąpić ze sceny i schronił się w pewnym klasztorze w Rzymie. Ale i tam nie pozwolił mu zaznać

upragnionego spokoju.

Piękne prześladowczynie potrafiły w męskim przebraniu, wargnąć nawet do ueli monasteru! Szczególnie jedna z nich, którą autor książki określa imieniem hrabianki Janiny, pochodzenia słowiańskiego, odznaczała się niezwykłą natarczywością tak, że w końcu Liszt musiał porzucić klasztor i wyjechać z Rzymu.

Ostatni koncert Liszta urządzony w Paryżu, był końcowym akordem wspaniałej symfonii życia genialnego muzyka.